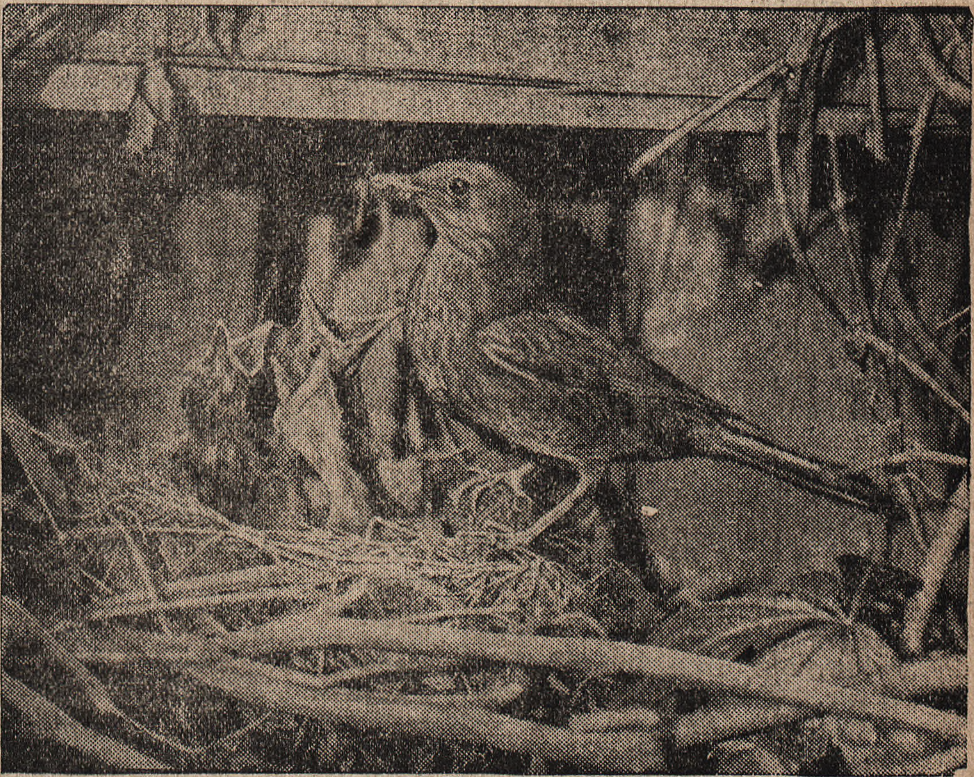
NIEDZIELA 12 MAJA 1935 ROKU. Nr 39.

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla dzieci.
Pod redakcją **Czarnego Wujaszka.**



MAMA — PTAK

Mama o wszystkiem musi pamiętać:
— Mamusiu, mamo, strasznie jest głodny! —
Tak brzmi jednako każdy chór dzieci,
W różnych językach, lecz zawsze zgodny.

Mama już w końcu zje tam coś nie coś,
A dzieciom pierwsze najlepsze smaki.
Jak wy, są także dzieci pisklęta,
Jak Wasze mamy, są mamy-ptaki.

W dzióbku karm niesie dla swoich dzieci,
Kiedy wołają żałośnie: — Mamo!
Bo ptak, jak inne na świecie matki
Bardzo swe dzieci kocha tak samo.

CZARNY WUJASZEK.

OSTATNIA KULA

Stefan uciekał. Uciekał p rzed niesprawiedliwością... sprawiedliwości. Policja była na jego tropie.

Tam, w obozowisku kopaczy złota był całkiem uczciwym człowiekiem. Uczciwym był zresztą i teraz Gnał go strach przed popełnionym czynem.

Była to stara, zawsze ta sama historja dwuch silnych ludzi: jednego dobrego, drugiego złego. Tym pierwszym był Stefan, drugim Fild. Już od pierwszego spotkania nie mogli się znieść. Ale nie było powodu do sprzeczki, czy kłótni, dopóki do obozowiska nie przybył Jerzy.

Jerzy był to chłopak 16 — 17-letni. Przyby tu na Północ, z mocnym zamiarem zrobienia pieniędzy. Nie miał ani narzędzi, ani psów ni sanek, nie miał nawet nieodzownej w tym kraju broni. Wynajmował się więc do ciężkich robót przy płókaniu złota.

Natrafił właśnie na Filda. Fild był surowy i był zły. Obchodził się z chłopcem okropnie. Stefan nieraz widział podsiniaczone oczy i rozkrwawiony nos Jerzego. Ale nie mówił nic. „Chłopiec odbędzie dobrą szkołę, to mu się przyda" — myślał.

Ale pewnego dnia, pod wieczór, Stefan wracał przez las opodal działki Filda i natknął się na scenę, na widok której zawrzała w nim krew Do grubej sosny był przywiązany Jerzy. Górna połowa jego ciała była obnażona. Zaś obok stał Fild i trzymanym w ręku kijem bił bezlitośnie chłopca.

Stefan nie czekając na wyjaśnienia, runął na Filda. Dwa szybkie ruchy pięścią i Fild runął w śnieg. krwawiąc jego biel.

Stefan uwolnił chłopca i nie patrząc na powalonego, poszedł do swej chaty. W pół godziny później przybiegł doń Jerzy, mówiąc, że on — Stefan — zabił Filda i że policja już go szuka...

Stefan miał tylko tyle czasu, aby zabrać karabin, futro, trochę uzbieranych pieniędzy i uciec. Na drugi dzień, o trzydzieści mil od obozowiska, kupił psy i sanki. Jechał wciąż na północ. Jednak od pewnego czasu spostrzegł, że ktoś jedzie jego śladem. W jasne dni, na skraju horyzontu widywał zaprzęg psów i jadącego na sankach człowieka. Nie miał złudzeń: był to policjant. Jedno tylko pocieszało Stefana: oto psy jego były widocznie silniejsze, gdyż przestrzeń między dwoma zaprzęgami stale rosła.

Jednak trzeba było jeść. Pieniądze Stefana dawno już się wyczerpały. Zapasy żywności też były na ukończeniu. Dopóki miał naboje, polował. Aż została mu jedna, jedyna kula w lufie. Tę schował na wszelki wypadek.

Zaczął zjadać własne psy. Aż zjadł je wszystkie i teraz uciekał pieszo, wyczerpany do ostatnich granic, widząc ciągle zbliżający się zaprzęg.

Tego dnia wszedł w las. Od dwuch miesięcy nie był w lesie. Czuł głód i nadaremno rozglądał się za jakąś zwierzyną, gotów poświęcić ostatnią kulę, aby choć chwilowo nasycić się.

Nagle, poprzez drzewa, mignęło się coś. Jeden cień, drugi, trzeci, piąty i dziesiąty. Stefan przyjrzał się uważnie. Wilki! Groza wstrząsnęła Stefanem. Wiedział, jeśli nie są zbyt głodne, poczekają do nocy.

Jeśli nie jadły od kilku, może kilkunastu dni, rzucą się nań najdalej za godzinę. Jeśli wejdzie na drzewo, będą czekały wytrwale pod niem, aż oszalały ze znużenia i głodu rzuci się sam między nie.

Szedł dalej — i wilki szły z obu stron i stylu, zwężając ciągle tę żywą pętlę. Aż nagle Stefan ujrzał sporą polankę, a na niej, o jakie dwieście metrów, chatę. Serce mu zabiło żywiej. Przyśpieszył kroku. Wilki też widocznie spostrzegły człowiecze osiedle, gdyż ruszyły szybciej, aby im ofiara nie uszła.

Człowiek biegł ostatkiem sił. — Z boków i za nim wilki. Jeden, olbrzymi samiec, wysforował się naprzód i odciął drogę do chaty. Człowiek jakby tego nie widział. Biegł, trzymając w ręku strzelbę. O jakie dziesięć kroków dopiero spostrzegł gotującego się do skoku zwierza. W przerażeniu, zamachnął naoślep strzelbą i trzasnął wilka między ślepia. Bestja odskoczyła ze skowytem. Skorzystał z tego człowiek i w dwuch susach znalazł się u drzwi i po chwili zatrzasnął je przed nosami wyjącej zgrai.

Teraz dopiero przyszła reakcja: wybuchnął śmiechem, co był napół tylko śmiechem, a napół płaczem.

Chata miała tylko jedną maleńką izbę, jak wskazywały ślady, od kilku miesięcy niezamieszkana. Był w niej czerstwy jak kamień chleb i kilka woreczków mąki, były też drwa w wielkim zapasie... Stefan cieszył się jak dziecko i wygrażał wilkom, co ułożyły się w półkole na dworze.

Noc zeszła w rozleniwiającem członki cieple i rozpamiętywaniu minionych dni. Stefan rozmyślał, że przecież był włościcielem złotodajnej działki, a teraz jest uciekinierem, który lada chwila wpadnie w ręce ślepej sprawiedliwości. Czy nie lepiej było dać się pożreć wilkom. Ale jakiś podszept nadziei mówił mu, że lepiej walczyć do ostatka.

Gdy powstał ranny brzask i Stefan wyjrzał przez okienko, pierwszą rzeczą, jaką zobaczył, to były czekające wilki... Ułożyły się w półkole — wielkie szare bestje — i cierpliwie wpatrywały się płonącemi oczyma w drzwi chaty...

— Gdybym miał amunicję — szepnął Stefan, myśląc smętnie o jednej jedynej kuli w lufie.

Co pewien czas wyglądał przez okienko. Wilki tkwiły nieruchomo.

— Wkońcu przecież nadjedzie ten policjant, — rozmyślał Stefan. — Jak się to wówczas skończy,

Koło południa nieruchome dotychczas wilki poczęły się podnosić i węszyć niespokojnie. W kilka minut później na polanę wjechał zaprzęg sześciu psów — na sankach siedział okutany w futra przedstawiciel prawa i sprawiedliwości. Na jego widok Stefan chwilowo zapomniał o wilkach i chwycił za karabin.

Tę ostatnią kulę zachował dla siebie...

Lecz odstawił broń na widok tego, co się działo na dworze. Wilki, zoczywszy zaprzęg, zwróciły się, zbite w gromadkę, pyskami ku niemu. Nagle, jak na komendę, rozsypały się w półkole i ruszyły naprzód. Samotny człowiek w chacie może poczekać...

Ale policjant też je spostrzegł. I trzeba było widzieć jego zimną krew, z jaką gotował się do obrony. Stefan podziwiał opanowanie i zręczność, z jaką zatrzymał psy, a następnie zmienił je do położenia się na brzuchu. Psy, choć niechętnie i choć bały się, wykonały jednak roz

kaz. Wtedy człowiek, nie śpiesząc się, wyjął z nieprzemakalnego pokrowca karabin i, sprawdziwszy, czy jest nabity spojrzał po wilkach Stefan ujrzał błysk lufy, usłyszał kolejne, sześciostrzałowe „trach!, trach“... i sześć wilków padło w drgawkach na śnieg. Pozostałe trzy zatrzymały się na chwilę — poczem rzuciły się naprzód ze zdwojoną szybkością.

Człowiek strzelił jeszcze raz — jeden jeszcze wilk powalił się na ziemię. Pozostały już tylko dwa. Ale człowiek nie miał czsau na nabijanie karabinu. Ujął go tylko za lufę i grzmotnął najbliższą bestję w łeb. Wilk zwinął się i ze zdruzgotaną czaszką runął w śnieg. Jednocześnie nasmarowana tłuszczem lufa wysunęła się z ręki człowieka i karabin szerokim łukiem upadł na ziemię.

Człowiek pozostał bezbronny. O dwadzieścia metrów od niego — wilk, stara, zaprawiona w bojach bestja.

Los człowieka jest przesądzony— przytomnił sobie Stefan i jednocześnie ręka jego sięgnęła po karabin. Przez mgnienie oka przeleciało mu przez myśl: „Niech go wilk rozerwie, pozbędziesz się prześladowcy“ — ale nie zawahał się ani chwili: — wycelował starannie i wypalił. Był celnym strzelcem. Wilk padł u stóp człowieka, który ścigał Stefana.

Potem obaj poszli naprzeciw siebie. Pierwszy odezwał się Stefan:

— Należę do was...

Lecz policjant uśmiechnął się. Długo szukał w torbie, wreszcie wydobył złożoną ćwiartkę papieru i podał ją Stefanowi. Ten czytał:

„Do wszystkich posterunków policji. Uciekający Stefan Faden nie jest winien zabójstwa Filda. Do morderstwa przyznał się Jerzy, który zabił Filda, broniąc się. Weston komisarz“.

— Jesteście całkiem wolni — odrzekł przedstawiciel sprawiedliwości.

I uśmiechnęli się obydwaj.

CO PISZĄ DZIECI?

Frontem do morza

Nasza szkoła urządziła przedstawienie „Frontem do morza“. Dużo było ładnych śpiewów, tańców i deklamacyj. Młodsze klasy (powszechniaki) wystawiły obrazek sceniczny „Jak śledź został królem“. Występowały w tem różne ryby, śledzie, dorsze, flądry i szprotki. Wszystkie miałyśmy kostjumy z papieru, pletwy z pergaminu, a łuski malowane na złoto albo na srebrno. Każda ryba musiała mieć inny kostjum, żeby była podobna do śledzia czy flądry. Mnie i Wandzi mamusia zrobiła z brystolu i dwa dni malowała bronzem i różową farbą aż w całym domu pachniało. Wszystkim przedstawienie się podobało.

CZARNULKA.

Odpowiedzi Czarnego Wujaszka.

IZA. Bardzo chętnie przeczytam opowiadania, które mi nadeślesz. Jeżeli będą one tego rodzaju, że mogą zainteresować szersze grono Czytelników, to je chętnie zamieszczę w „Moim Światku“. Nazwiska Ci. swego nie zdradzę, bo wydaje mi się, że Czytelnikom „Mojego Światka“ dobrze jest z tem, iż mnie mogą nazywać poprostu Wujaszkiem. I ja i oni czujemy się tak swobodniej.

OLA KRAWCZYŃSKA. Zazwyczaj nie koresponduję z Czytelnikami w sprawie

nadsyłanych przez nich łamigłówek, ale tym razem robię wyjątek. Łamigłówka Twoja jest dobrze ułożona, tylko wobec rozwiązania, bardzo dla mnie osobiście miłego, nie nadaje się do umieszczenia w „Moim Światku“. Proszę Cię bardzo o przysłanie innej łamigłówki.

MIRUSIA I JERZY MORYSOWIE. Znowu brak szczegółowego rozwiązania: przy każdem określeniu znaczenia wyrazu powinien być i ten wyraz. Dlaczego przysłaliście rozwiązanie tylko jednej łamigłówki? Czekam od Was dobrej łamigłówki, którą zaraz zamieszczę.

MALUTKI FILATELISTA. Oczywiście byłem i w Krakowie i w Ojcowie, ale karty z widokami z wycieczki do tych miejsc zawsze każdemu sprawiły przyjemność. Mnie też. Potrzebniejszy jednak, niż karta dla mnie, będzie opis wycieczki. Przyślij.

ZOSIA CZEKALANKA. Tym razem uwzględnię Twoją prośbę i zapiszę Cię na listę uczestników konkursu, ale w przyszłości staraj się dorównać innym. Pisz nietylko w maju, ale i później także.

CZESIA LECHOWSKA. Opowiadanie pod tytułem „Jak Rak czekał wiosny“, które mi przysłałaś, jest bardzo ładne. Ciekaw jestem, w jaki to sposób pracowałaś nad tem i skąd zaczerpnęłaś temat Napisz mi o tem.

CZYTELNIK Z SOSNOWCA. Znaczki te były kupione w którymś ze zbiorów filatelistycznych. Rad jestem, że powieść drukowaną w „Moim Światku“, nazywasz śliczną. Autorka, Twoja dawna koleżanka, napewno się z tego powodu ucieszy.

JANINA PACZEWSKA. Przeczytaj odpowiedź dla Mirusi i Jerzego Morysów.

KRYSIA RENE. Rozumie się, że nietylko możesz, ale nawet powinnaś przysłać drugą łamigłówkę, ale czy będzie zaraz umieszczona, za to nie ręczę. Zadowolony jestem, że spowodu „Mojego Światka“ miałaś dużo radości.

HANECZKA I MACIUŚ PŁODZYŃSCY Oh, jacy jesteście szczęśliwi, że już wkrótce wyjedziecie na wieś, gdzie jest czyściutka rzeka i dużo, dużo czystego piasku, a wokoło las, którego końca nie widać. Wsi tej nie znam, choć tamte strony nie są mi obce. Co się tyczy kwiatków, to wszystkie lubię, a już szczególnie mi będą miłe te, które będą od Maciusia.

JAN WIĘCKOWSKI. Gratuluję Ci zwycięstwa w biegu i dyplomu. Spośród dziewięciu zawodników Ty byłeś pierwszy, to nie byle co. Jeżeli i w nauce kroczysz na czele, to byłaby to rzecz znakomita.

ZŁOTA RYBKA. Nie martw się, bo brak odpowiedzi wcale nie oznacza, że łamigłówka lub rozwiązanie było złe. Poprostu na te sprawy brak miejsca w odpowiedziach.

JASNOWŁOSKA. Dobrze się stało, że już wyzdrowiałaś i że mogłaś napisać list do „Mojego Światka“. Następnym razem nie pisz listu późnym wieczorem, ale w dzień, żeby list mógł być dłuższy.

DANUSIA JAKUBOWSKA. Mam Twoje dwa listy, które doszły do mnie z opóźnieniem. W obydwóch piszesz o roślinach, o kwiatach, któremi się tak bardzo interesujesz. Szczęściem okres nagłego zimna w maju już minął i, mam nadzieję, bez szkody dla roślin. Napisz mi o tem.

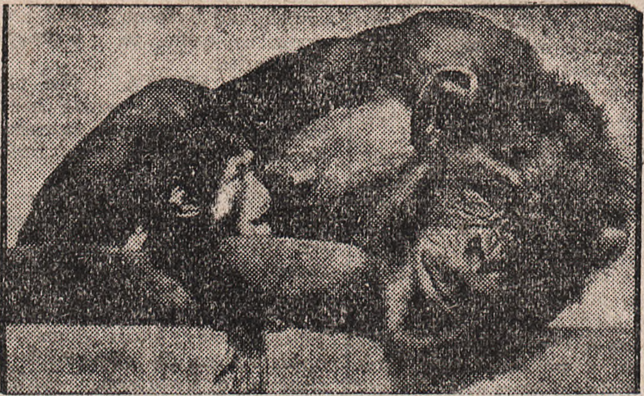
ZŁOTA ISKIERKA. Twój list otrzymałem z opóźnieniem i dlatego dopiero dziś odpisuję. Oczywiście, masz słuszność, że pomaganie biednym, w szczególności zaś chorym jest wielką zasługą. Niech Ci się jednak nie zdaje, że to tak łatwo. Zanim się innym da pomoc, trzeba samemu już coś własnego posiadać. W życiu, Złota Iskierko, zanim człowiek pomoże biedniejszym od siebie, musi przedewszystkiem dbać o to, aby sam nie był ciężarem dla innych, a to, wierz mi wcale nie jest łatwe. Drugi Twój list utwierdza mnie w mniemaniu, że „Mój Światek“ ma w Tobie rozumną i poważnie myślącą przyjaciółkę.

KRYSIA NIEZAPOMINAJKA, jak zwykle przysłała wierszowane rozwiązanie:

Trzeba pomóc bezrobotnym,
Mówi rada familijna,
Tak powstała na to hasło
„Pożyczka Inwestycyjna“.
Rzucił naród dużo grosza,
Pełna już niejedna taca,
Więc, do pracy, ale z myślą:
„Jaka praca, taka płaca“.
A tymczasem wiosna w maju
Czar roztacza coraz nowy
Jakby w bajce... Cóż dziwnego?
Wszak to „Konkurs“ jest „majowy“.

BIAŁA ŚNIEŻYCZKA. Bardzo Cię proszę o cierpliwość.

Za nadesłanie materjału rozrywkowego dziękuję: Blondynkowi z Wiejskiej, Henrykowi Żolnie, Rysiowi Szczepańskiemu, Lili, Krysi, Ali Chętkowskiej, Krystynie Zielińskiej i Złotej Rybce a Halince Podgórskiej za wierszyk.



SZYMPANS I SZYMPANSIĄTKO.

Wytrwali w konkursie kwietniowym

Poniżej podani uczestnicy konkursu kwietniowego przysłali rozwiązania wszystkich łamigłówek przez cały kwiecień i zasłużyli sobie na uznanie za wytrwałość.

SOSNOWIEC.

1) Bogacka Janinka, 2) Biała śnieżyczka, 3) Blondynek z Wiejskiej, 4) Chętkowski Maciuś, 5) Czarnooka, 6) Dusia z Sosnowca, 7) Głowniakówna Cesia, 8) Grünówna Danuta, 9) Halówna Stachna, 10) Hała Aleczek, 11) Hoffmanówna Basia, 12) Hołynczanka Basia, 13) Iruś Marynarz, 14) Jakubowska Danusia, 15) Jędrusikówna Zofja, 16) Jędrzejewska Jasia, 17) Jędrzejewska Jadzia, 18) Janicka Zochna, 19) Janicki Maciuś, 20) Janicki Zenobjusz, 21) Kurpik Jan, 22) Knappe Krysia, 23) Knappe Aluś, 24) Krysia Niezapominajka, 25) Kulesza Ernest, 26) Kryształowe serduszko, 27) Lechowska Czesia, 28) Mały Zuch, 29) Moliccy Stanisław i Witold, 30) Maryla Niebieskooka, 31) Myślek Stasio, 32) Marysieńka, 33) Malutki Filatelista, 34) Ninka „Niebieskooka", 35) Nowosielski Krzysio, 36) Perełka, 37) Promyk, 38) Piotrowski Bolesław, 39) Płodzyńscy Haneczka i Maciuś, 40) Pietranek Marja, 41) „Pogromca Much", 42) Pietranek Kazimierz, 43) Rene Krysia, 44) Szczepańska Alisia, 45) Szarotka, 46) Szczepański Waldemar, 47) Sikora Juljan, 48) Sikorzanka Hala, 49) Szurgocińska Halinka, 50) Sarnowska Krysia, 51) Sołtysikówna Halinka, 52) Wesołowski Jerzy, 53) Wróbelek, 54) Żenia Szarotka, 55) Zieliński Krysia.

BĘDZIN.

1) Bończyk Jerzy, 2) Czerna Wanda, 3) Grzeszczak Tadeusz, 4) Katolikowie Halina i Ryszard, 5) Klich Jasiu, 6) Lepianz Włodzio, 7) Maryśka z Kadrowej.

DĄBROWA.

1) Czarnulka, 2) Cyzmerówna Wacia, 3) Cembrzyńska Wandzia, 4) Domagała Jerzy, 5) Helmanówna Krysia, 6) Helmanówna Petronela, 7) Knapik Tadeusz, 8) Knapikówna Wacia, 9) Koźlik Sławuś, 10) Kowalski Stanisław, 11) Morysowie Wirusia i Jerzy, 12) Nowak Tadeusz Leszek, 13) Ottówna Isieńka, 14) Patrjotka, 15) Skowrońska Marysia, 16) Skibówna Zosieńka, 17) Seneta Włodek, 18) Zieliński Włodzimierz, 19) Zagrodzki Wojtuś.

CZELADŹ i KOP. „SATURN".

1) Chaberko Jerzy, 2) Domagała Jerzy, 3) Haber Józef, 4) Kleinówna Jadzia, 5) Lisicki Januszek, 6) Spyrzyńska Mirusia, 8) Szarotka, 9) Waroński Henryk, 10) Zakrzewski Jędruś, 11) Zarębski Zdzisław.

Z INNYCH MIEJSCOWOŚCI.

1) Ajer (Bobrek), 2) Adolf Zenon (Bolesław), 3) Bobrowska Niusia (Zawiercie), 4) Bożkowie Marysia i Wiktorek (Niwka), 5) Chętkowska Ala (Ząbkowice, 6)

Cieplińska Rysia (Wojkowice Komorne). 7) Łakotówna Marylka, 8) Łakomska Wanda (Zawiercie), 9) Mazurkiewiczowie Dzidzia i Janusz (Szopienice), 10) Nowakówna Marysia (Niwka), 11) Podróżniczka,, (Niwka), 12) Płoszajówna Alinka Niemce), 13) Paulówna Jasia, 14) Paul Stefan (Olkusz), 15) Rutkowska Maryjka (Choszczówka k-Warszawy), 16) Skorus Ludwik (Dańdówka), 17) Siwa babuleńka (kop. Juljusz), 18) Jastrzębiec - Tobolska Halina (Chojnice), 19) Więckowski Jan (Bobrek).

Ogółem częściowo brało udział w konkursie przeszło trzystu Czytelników „Mojego Światka". Niemało nadsyłano rozwiązań niepodpisanych, stąd w powyższym spisie może tego i owego nazwiska zabraknąć.

Majowy konkurs wytrwałości

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWEK Z NR. 38 „MOJEGO ŚWIATKA"

Łamigłówka I **Pożyczka inwestycyjna**
Łamigłówka II **Konkurs majowy**
Uzupełnianka **Jaka praca, taka płaca**

NAGRODY OTRZYMALI: 1) Basia Hoinczanka z Sosnowca — „Wśród Indjan" F. Coopera. 2) Biała śnieżyczka z Sosnowca — „Baśnie i opowiadania" braci Grimm. 3) Wandzia Łakomska z Zawiercia — „Baśnie" W. Hauffa. 4) Krystyna i Petronela Helmanówne z Dąbrowy — „Szczęśliwy książę" Oskara Wilde'a. 5) Władysław Antonik z Czeladzi— „Czarodziejskie baśnie". 6) Basia Hoffmanówna z Sosnowca — „Nowe baśnie z 1001 nocy".

ŁAMIGŁÓWKA
(ul. „Sprytny chłopiec").

Z podanych zgłosek utworzyć 9 wyrazów, których początkowe litery dadzą imię i nazwisko sławnego polskiego rzeźbiarza.

Znaczenie wyrazów: 1) Imię męskie. 2) wyżyna w Azji. 3) Miasto w Małopolsce wschodniej. 4) Imię żeńskie. 5) Straszna choroba. 6) miejsce pracy. 7) Psy gończe. 8) Imię męskie. 9) Imię żeńskie.

Sylaby: ran — dy — i — wła — pol — no — bi — na — trąd — tar — sław — zan — war — ry — o — sa — fan — zu — sztat — na — ga — ste.

ARYTMOGRAF
(ul. Ludwik Skorus).

1 — 2 — 3 — 4 —5— 5 — 7 — 8 — 9 — 10 — 9 — 12 — 5 — 14 — 5 — 7 — 17 — 3 — 10 — 7 — 21 — 22 — 3 21 — 25 — 7 — 17 — 28 — 9 — 30 — 31 — 5 — 4 — 2 — 21.

Klucz do arytmografu.

W miejsce cyfr należy wpisać litery cyfry i litery w wyrazach pomocniczych, odpowiadają cyfrom i literom arytmografu. Litery wpisane na miejsce cyfr dadzą jako rozwiązanie znany wiersz Mickiewicza.

Wyrazy pomocnicze:

1) 22 — 28 — 5 — 4 — 31 — 5 — 12 — 21 — 28 — ptaszek zwiastujący wiosnę.
2) 5 — 7 — 8 — 2 — 21 — 8 — głowa rodziny.
3) 3 — 31 — 9 — 5 — 30 — 17 — inaczej bydło.
4) 14 — 10 — 25 — 1 — 2 — 4 — 10 — chodzi na polowania.

ROZSYPANKA
(ułożyła „Patrjotka" z Dąbrowy).

Podane niżej słupki przestawić tak, aby litery czytane poziomo dały nazwy 6 miast.

m	a	ś	z	ć	o
r	a	ó	t	w	n
z	r	ś	b	ć	e
a	r	ó	k	w	k
d	ę	i	b	n	z
b	u	i	l	n	l

FILATELISTKA — KAZIA KOSIŃSKA 4)

NA CZERWONĄ PLANETĘ

OPOWIADANIE Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI

Odrzuciła gazetę i podeszła do okna. O kilkadziesiąt metrów opodal wznosiło się olbrzymie rusztowanie, na którem „Orzeł Biały" zdawał się rwać gdzieś, wzwyż, w przestworza... Westchnęła. Gdzie jutro będą o tej porze?

ROZDZIAŁ V.

Strzał w przestrzeń.

— Drodzy towarzysze! A więc za chwilę pożegnamy ziemię, ojczyznę naszą, grono przyjaznych ludzi i ruszymy w nieznane dale. Czy wrócimy wszyscy i cało z tej wyprawy — nie wiem i nie mogę ręczyć. Kto z was ma szczerą odwagę i chęć, niech idzie za mną. Poraz — kto wie, może ostatni; dziękuję Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej za życzliwe odniesienie się do moich projektów i sfinansowanie ich i przyrzekam, że jeśli wrócę — to wrócę nie z pustemi rękami, ale z zapasem doświadczeń i obserwacyj, dokonanych na czerwonej planecie1), lub w jej okolicach dla wzbogacenia nauki. A więc, w imię Boże! lećmy na tym pocisku, imię naszego ptaka noszącym! Leć, Orle Biały, i zanieś imię Polski na inny świat!

Prof. Mirski umilkł, wzruszony. Łzy zabłysły w oczach śmiałków, gdy ostatniem spojrzeniem obrzucili najbliższych przyjaciół i członków R. P., którzy się stawili w komplecie, aby pożegnać wyprawę.

Zwilgotniały źrenice Ali, a Andrzej przestał żartować. Wreszcie podróżnicy poczęli wchodzić po sznurowej drabince, kierując się w stronę hermetycznych drzwiczek, ukrytych w ścianie pocisków.

Wszyscy ubrani byli w specjalne skórzane kombinezy.1) Najpierw szedł Mirski, później Ptaszyński, dr. Milankiewicz, Ala i Jarnocki. Stanąwszy we drzwiach pocisku, Ala i Andrzej obejrzeli się raz jeszcze na dziedziniec. Drobne figurki ludzkie wiewały kapeluszami i chustkami, a z kilkudziesięciu ust dobywały się okrzyki: „Jedźcie! Szczęśliwej podróży!"

Spojrzeniem pełnem wzruszenia pożegnali Warszawę Ala i Andrzej Jarnocki.

* * *

A tam — w dole — na maszt frunęła chorągiew polska, zgromadzona orkiestra rozbrzmiała zgodną nutą Mazurka Dąbrowskiego, wojskowi salutowali. Wszyscy entuzjastycznie żegnali „Orła Białego" z garstką śmiałków ulatującego na podbój światów.

ROZDZIAŁ VI.

Wyjaśnienia Andrzeja.

Profesor Mirski wciągnął po wejściu wszystkich podróżników do wnętrza pocisku drabinkę sznurową. Następnie ulokował wszystkich na fotelach, podobnych do krzeseł w samolotach i również opatrzonych pasami.

1) Czerwona planeta — Mars.

1) Rodzaj ubrań, podobnych do szoferskich.

(Dalszy ciąg za tydzień